



Epiphone

1966 Worn Wilshire Tremotone

Edycja Limitowana

Mam wrażenie, że Epiphone wyspecjalizował się ostatnio w limitowanych seriach gitar za rozsądne pieniądze. To ciekawe podejście pozwala fanom historycznych modeli stać się ich właścicielami, jeśli tylko wykazą się refleksem w ich zamawianiu u dystrybutora.

Wilshire to jeden z wielu projektów Epiphone'a nie mający odwzorowania w modelach Gibsona. Tych oryginalnych Epiphone'ów jest o wiele więcej niż kopii Gibsonów, czego nie wszyscy mają świadomość, bo mit o Epiphone'ach jako tańszych Gibsonach pokutuje do dzisiaj. Choć nasz Wilshire przypomina deską nieco Gibsona SG, należy pamiętać, że był on pierwszy i mając premierę w 1959 roku, wyprzedził rogatego SG o ponad rok. Pierwsze Epiphone'y Wilshire miały poza tym ambicje zagrozić wszechobecnemu wówczas Stratocasterowi i wedle kilku racjonalnych przesłanek (jakość, dostępność i cena) powinny z nim na równi konkurować – niestety, siła konstrukcji Leo Fendera i jej brzmienie zdecydowanie pogrzebały te ambitne plany. Epiphone'y z lat 60. pozostały ciekawą alternatywą dla poszukujących oryginalnego designu i trzeba przyznać, że wyszło to im na dobre – ich walory doceniali tacy giganci jak Jimi Hendrix (używał Wilshire'ów, jeszcze zanim trafił na swojego kremowego Strata), Johny Winter, Pete Townshend czy bardziej współczesny Paul Gilbert. Dzisiaj również ta marka nie sili się na masówkę i opanowanie gitarowego rynku, lecz raczy nas coraz częściej limitowanymi seriami modeli niezwykłych i zasługujących na miano kultowych, dla których słowo klucz to vintage. Jednym z nich jest nasz Wilshire Tremotone.

W niemal identycznym kształcie powstał w 1966 roku jako limitowana seria 398 sztuk (z podobnym tremolo w mostku, ledwie kilkanaście sztuk!) – dzisiaj można te gitary spotkać na portalach aukcyjnych w cenach dochodzących do 10 000 dolarów... Marketingowcy z Kalamazoo w USA poszli na pewne ustępstwa i tytułowy model wypuszczono obecnie w liczbie 800 sztuk, co podwaja nasze szanse na jego zakup – tym razem już w rozsądnej cenie. Należy on do serii Epiphone Historic Custom USA i, niestety, nie jest to kandydat do nagrody „best selling ever” (choć, zważyw-

szy na jego możliwości, mogłoby to być spokojnie np. 8000 sztuk). Cóż, nie będziemy wnikać w politykę budowania marki przez Epiphone'a, tylko zajmiemy się naszym rarytasem.

Budowa

W styczniu tego roku miałem niewątpliwą radość testować podobny instrument – był to Wilshire Worn 66,

testował
Maciek Warda



Epiphone
1966 Worn Wilshire
Tremotone
Edycja Limitowana

opis

Limitowana reedycja gitary o mahoniowej szyjce i korpusie, dwóch minihumbuckerach oraz strunociągu Tremotone.

cena

1 599 PLN

sprzęt dostarczył

Lauda-Audio
tel. 58 555 06 60
info@lauda-audio.pl
www.lauda-audio.pl

strona producenta
www.epiphone.com

W styczniu tego roku miałem niewątpliwą radość testować podobny instrument – był to Wilshire Worn 66, różniący się zaledwie kilkoma detalami od prezentowanego w niniejszym teście. Jest to kolejna wariacja na temat tej samej gitary.



się dla nas jakaś prestidigitatorską sztuczką. Szyjka to też ergonomicznie ukształtowany pojedynczy kawałek mahoniu opatentowany i nazwany 1960's SlimTaper. Całość pokryto matową warstwą lakieru Worn Cherry. Na palisandrowej nakładce nabitó 22 progi medium jumbo przy skali 24,75 cala.

Mostek to sprawdzona dwuczściowa konstrukcja tune-o-matic z obrotowymi siodłkami w postaci profilowanych rolek, dla jak najłagodniejszej współpracy z tremolem. Z daleka tremolo to przypomina Bigsby i nie będzie to odkrycie, jeśli spostrzemy, że działa na podobnej co ono zasadzie. Redesigned Tremotone System jest opatentowanym projektem Epiphone'a i wykorzystuje pojedynczą grubą sprężynę do utrzymania stabilności strunociągu. Sam wałek, na którym zaczepiamy końce strun, wbudowany jest w stylowy, rozbudowany designersko mostek, stabilizowany dodatkowo przez przymocowany do korpusu element ze zdobnym logotypem „e”.

Najślabszym ogniwem tego łańcucha jest początkowe strojenie i choć tremolo faktycznie zdaje egzamin z wyróżnieniem (ergo: jego rozsądne używanie nie powoduje rozstrojenia strun nawet w minimalnym stopniu), to strojenie kluczami może nas na początku zafrapować. Ich przełożenie to 14:1 i nie ma to wielkiego znaczenia – chodzą płynnie i pozwalają precyzyjnie dostroić instrument, ale zdarzały się sytuacje, kiedy wykonałem pół obrotu kluczem bez żadnego rezultatu w postaci zmiany napięcia struny. Potem nagle przestarała się ona o zadaną wartość, co potwierdza-

ło przypuszczenie, że w siodelku powstają zbyt duże tarcia i struny czasem się tam blokują. Na szczęście po kilku dniach problem problem mija sam i przy prawidłowo nawiniętych sznurkach będzie można nie zawracać sobie tym głowy.

Szyjka to ergonomicznie ukształtowany pojedynczy kawałek mahoniu, opatentowany i nazwany 1960's SlimTaper.



różniący się zaledwie kilkoma detalami od prezentowanego w niniejszym teście. Jest to kolejna wariacja na temat tej samej gitary i na tyle sprawdzona budowa, że nie może się tu nic radykalnego wydarzyć. Korpus instrumentu wykonano z czterech kawałków mahoniu, które w połączeniu dały dość smukły, przyjaźnie zaokrąglony profil. W teście Worn 66 napisałem: „Trudno uwierzyć, że to mahoniowe wioisto jest tak lekkie, ale kiedy spojrzymy na grubość deski, to od razu staje się jasne, że inaczej być nie może”. Dokładnie tak jest również w tym przypadku – gdy weźmiemy instrument do rąk, ma się wrażenie, że jest to drażony korpus z jakimiś komorami wewnątrz, a gdy spojrzymy na mostek z tremolem, niewielka waga gitary staje

1966 Worn Wilshire Tremotone wyposażono w dwa minihumbuckery, które w 1962 roku zastąpiły rewolucyjne wówczas P-90, montowane w większości modeli Gibsonów tamtych lat. Kiedy pod koniec lat 50. te minihumbuckery wchodziły do produkcji, nazywano je po prostu New Yorker. Był to oczywiście sygnał dla muzyków, którzy właśnie w Nowym Jorku widzieli – podobnie zresztą jest dzisiaj – inspirujący i najbardziej atrakcyjny tygiel, jeśli chodzi o najnowsze trendy i muzyczne inspiracje. Pickupy NYR (neck) i NYT (bridge) dają łagodny i zaokrąglony sound, plasujący się gdzieś pomiędzy singlami i normalnymi humbuckerami, choć z przetwornika bridge otrzymamy też całkiem ostry pazur. Do regulacji parametrów brzmienia służą cztery stylowe potencjometry Barrel (po jednym Volume i Tone dla każdego przetwornika) oraz trójpozycyjny przełącznik konfiguracji pickupów umiejscowiony w dolnym rogu korpusu.

Komfort i brzmienie

O komforcie już trochę pisałem, a więc teraz w dużym skrócie. Dzięki małej wadze instrumentu możemy z nim spędzić przyjemnie wiele godzin, bez bólu kręgosłupa czy barków. Na wiele pozwolą nam także idealne wyważenie i przekrój szyjki – śmiało możemy zabierać się za solówki powyżej XII progu, również tapping niemal sam wychodzi spod palców. Dla przeciwwagi proponuję spróbować powerchordów na pierwszych progach – zaskoczy nas potęga i pełnia brzmienia Wilshire'a, które wydaje się być wprost stworzone do naszych interpretacji nieśmiertelnego riffu z „Pinball Wizard” The Who.

Do regulacji parametrów brzmienia służą cztery stylowe potencjometry Barrel (po jednym Volume i Tone dla każdego przetwornika) oraz trójpozycyjny przełącznik konfiguracji pickupów umiejscowiony w dolnym rogu korpusu.

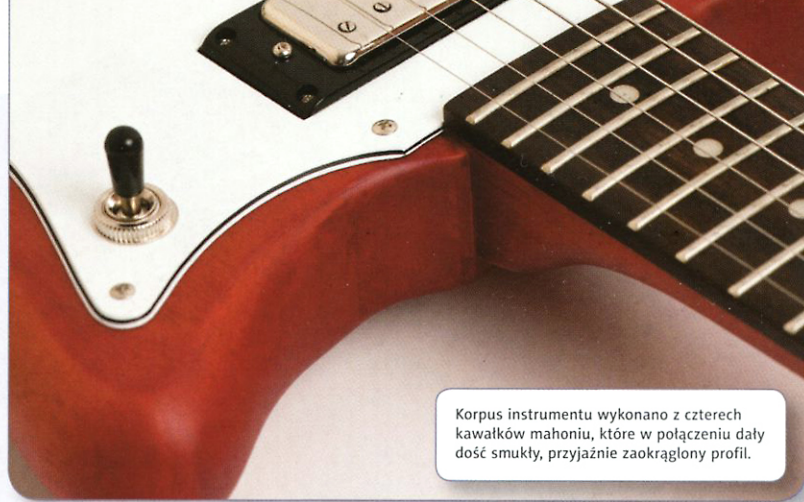


Instrument testowałem na wspaniałym zestawie Mesa Transatlantic 30 wraz z dedykowaną paczką i nie mogło to zabrzmieć słabo, choć i na malutkim Laneyu Cub 10 wiośło odzywało się bardzo porządnie. Na początek brzmienia czyste. Prawdziwa magia dźwięku ujawnia się tutaj, gdy pobawimy się przelącznikiem pracy przetworników. Można zamknąć oczy i przenieść się na chwilę w świat muzyki, która nie przypomina na szczęście polskich eliminacji do festiwalu Eurowizja 2011... W pozycji gryfowej jest to sound o jazzowo-bluesowym zabarwieniu, miękki i głęboki, ale też wystarczająco selektywny. Faktycznie na strunach basowych przypomina nieco fenderowską szklanę, którą miał niegdyś gonić, lecz struny wiolinowe to już bardziej dźwięczny środek niemal z Gibsona SG. Szczególnie przy solówkach, ujawniają się też twangowe inklinacje Wilshire'a - śmiało można na tym wiośle grać covery



Dzięki strunociągowi Tremotone gitara ta bardzo medialna i fotogeniczna.

Dzięki małej wadze instrumentu możemy z nim spędzić przyjemnie wiele godzin, bez bólu kręgosłupa czy barków. Na wiele pozwolą nam także idealne wyważenie i przekrój szyjki - śmiało możemy zabierać się za solówki powyżej XII progu, również tapping niemal sam wychodzi spod palców.



Korpus instrumentu wykonano z czterech kawałków mahoni, które w połączeniu dały dość smukły, przyjaźnie zaokrąglony profil.

1966 Worn Wilshire Tremotone wyposażono w dwa minihumbuckery, które w 1962 roku zastąpiły rewolucyjne wówczas P-90, montowane w większości modeli Gibsonów tamtych lat. Kiedy pod koniec lat 50. te minihumbuckery wchodziły do produkcji, nazywano je po prostu New Yorker.

Shadowsów czy Beatlesów. Oczywiście potencjometry Tone diametralnie zmieniają koloryt dźwięków, nadając im rockowej ostrości lub odwrotnie - zaokrąglając do bensonowskiej łagodności. Gdy grają obydwa pickupy, sound wzbogaca się o środek pasma, które wcale nie wychodzi przed szereg, tylko wydatnie pogrubia sound, w odczuciu zbliżając go do naszego ucha. Pickup mostkowy to już królestwo średnich i wysokich tonów, dość delikatnych jednak w swoim charakterze, w odróżnieniu od lespaulowskiego mięcha PAF-ów. W sumie mamy więc miłe, selektywne i zaskakująco jasne brzmienie jak na kombinację mahoń-humbucker. Instrument znakomicie współpracuje również na kanałach przesterowanych, dając duży zakres możliwości nasycania overdrive'em, od delikatnej chrypki, po lejący się distortion. Na Mesie brzmiało to idealnie do nowoczesnych rockowych utworów, które potrzebują precyzyjnego i zwartego soundu. Ostatnie słowo należy

do tremola, które jest przecież wizytówką tej gitary. To w zasadzie wariacja na temat Bigsby, a więc absolutna klasyka - kolejny magiczny pierwiastek w Epiphonie. Działa perfekcyjnie, nie rozstraja, nie podkrada sustainu, dając jednocześnie wyjątkowe wibrato, noszące w sobie całą tradycję rock and rolla!

Podsumowanie

Stylistyka i niezwykle klimat instrumentu w połączeniu z wygodą gry i niską ceną sprawiają, że jest to świetna okazja dla muzyków poszukujących niebanalnych instrumentów. Dzięki strunociągowi Tremotone gitara ta jest również bardzo medialna i fotogeniczna, a więc spełnia większość wymagań, jakie możemy mieć wobec takiego instrumentu.



Tremolo z daleka przypomina Bigsby, działa na podobnej co ono zasadzie. Redesigned Tremotone System jest opatentowanym projektem Epiphone'a i wykorzystuje pojedynczą grubą sprężynę do utrzymania stabilności strunociągu.